KW. 57/3

MUZEUM BIBLIOTEKA Archiwum w Jarosławiu 502/8

Nr. 8. Lwów, 13. listopada 1918. Cena 40 hal.

POBUDKA

Komitet redakcyjny tworzą: Jan Przybyła (Reflex), Artur Schröder, Jan Szarota i Janina Walicka.

W dwunastym dniu walki.

Lwów, 12. listopada.

Dwanaście dni walki, to dwanaście etapów rozwoju i ugruntowania naszej siły. Dziś nawet najbardziej pesymistycznie usposobiony człowiek, spoglądając wstecz na wypadki od chwili dokonania podstępnego napadu Rusinów i uprzytomniwszy sobie to, żeśmy nietylko byli nieprzygotowani, ale nie mieliśmy nic do obrony, przyjść musi do przekonania, że właściwie szala sprawiedliwości już się przechyliła na naszą stronę. Zaciężyły na niej słuszność sprawy, poświęcenie, bohaterstwo obrońców mające rzadkie przykłady w historyi, zsolidaryzowanie się i krew tak ofiarnie i hojnie przelana — tym razem z pewnością już nie nadaremnie.

Naszą obronę uznał już, według ostatnich wiadomości, cały cywilizowany świat, opowiedziała się za nami cała Polska, dziś potężna już na nowo i mająca znaczny głos wśród mocarstw.

Dziś my ze sprzymierzeńcem naszym, koalicyą, przywracać będziemy porządek światowy i stłumimy niebawem anarchię, która runąć musi, a która zaszczepiona została przez Prusaków, wykreślonych dziś prawie doszczętnie z karty Europy. Razem z niebywałą klęską i kompletnem upokorzeniem satrapów berlińskich, skruszyły się gliniane podpory zakusów ruskich, które były niczem innem, jak tylko próbą grabieży naszego wiekowego dobytku kulturalnego, którego widomym znakiem był także Lwów.

Walka absolutnie ma się ku końcowi, a wynik jej jest pewny: Lwów będzie wolny od najeźdźcy, zakwitnie na nowo w nim życie polskie chwilowo tylko stłumione, stanie się tem, czem był: kresowym ośrodkiem kultury, w promieniach której, jak dawniej tak i na przyszłość, element ruski będzie mógł się rozwijać, podnosić do rzędu cywilizowanego narodu, uszlachetniać i korzystać z tej bogatej skarbnicy naszej sztuki, literatury i nauki, której tyle zawdzięczał i zawdzięcza.

Niedaleki już dzień, kiedy na sławnym ratuszu lwowskim powiewać będą sztandary Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, która zawsze była najlepszą Matką dla wszystkich narodów, ale umiała bronić swoich dóbr, na jakie składały się pokolenia.

Art. S.

Wezwanie wszystkich posłów z całej Polski i komitetu narodowego w Paryżu.

(Telefonem od koresp. „Gońca krakowskiego".)

Warszawa. 11. listopada. Brygadyer Piłsudski powrócił w dniu wczorajszym do Warszawy i po konferencyach z czynnikami miarodajnymi oświadczył gotowość wzięcia udziału w gabinecie koalicyjnym utworzonym z inicyatywy Rady Regencyjnej:

Rada Regencyjna postanowiła wobec tego wezwać posłów parlamentarnych dawnego zaboru austryackiego, pruskiego, oraz komitet narodowy w Paryżu do wzięcia udziału w pertraktacyach o utworzenie gabinetu koalicyjnego.

Rada Regencyjna a gabinet koalicyjny.

Warszawa, 10 listopada.

Po przyjeździe do Warszawy Piłsudski jawił się zaraz u Rady Regencyjnej, gdzie odbyła się dłuższa konferencya, utrzymana w tonie serdecznym. Regenci oświadczyli, że w razie utworzenia rządu koalicyjnego, oddadzą w ręce tegoż swoją władzę.

Okupacya niemiecka przestaje istnieć.

Warszawa. (PBK). Rada Regencyjna wystosowała do Krakowa i Poznania następującą depeszę:

Prezydyum Komisyi Likwidacyjnej Kraków.

Okupacya niemiecka przestaje istnieć. Komendant Piłsudski przybył do Warszawy. Wzywamy wszystkich zebranych przedstawicieli stronnictw do Warszawy, dla utworzenia rządu narodowego.

Rada Regencyjna.

Równobrzmiący telegram wysłano do Poznania i do Koła poselskiego polskiego.

Naczelna Komenda Wojsk Polskich we Lwowie.

Komunikat XI. Dnia 12. listopada 1918.

Na terenie miasta nie było większej akcyi bojowej.

Patrole nasze zajęły ulice Jachowicza i Rappaporta. **Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała świadomie i wcale skutecznie główny Szpital Czerwonego Krzyża mieszczący się na Technice.** Leżą w nim w znacznej części ranni jeńcy ukraińscy. **Między godziną 3 a 4 padło na gmach szpitala 6 granatów i znaczna ilość szrapneli.**

Oddziały nasze z grupy kapitana Boruty **oczyściły las w Biłohorszczy**; zajmował go oddział w sile 300 regularnych żołnierzy i 200 chłopów zbrojnych; rozporządzał on 2 karabinami maszynowymi. Ukraińcy zaatakowani przez patrol podpor. Lubaczewskiego i Hrabka, oskrzydleni, nie wytrzymawszy natarcia cofnęli się bezładnie w kierunku Rudna; ścigani, poszli w zupełną rozsypkę i w ucieczce oparli się aż o Mszanę. Oddziały nasze zajęły Rudno i Zimnawodę. W akcyi tej odznaczyli się: sierżant Jan Müller, plutonowy Jan Buczek i starszy żołnierz Wiktor Reut.

Lotnicy nasi wykryli i obrzucili bombami kierowaną przez oficerów niemieckich baterye nieprzyjacielską, na Wysokim Zamku. Porucznik Beaurrain z doskonałym wynikiem ostrzeliwał z samolotu karabinem maszynowym oddziały ukraińskie, które plądrowały i pustoszyły Sokolniki.

Odezwa kobiet krakowskich do mężczyzn.

W wielu punktach miasta rozlepiono następującą odezwę:

My, kobiety Polki, prosimy was wszystkich mężczyzn na wszystko, co święte i polskie, na wasz honor, ratujcie nasz Lwów, który tonie we krwi naszych braci! Jeżeli nie będzie miał rychłej pomocy, zawładną nim nasi wrogowie.

Jeżeli szliście w obronie obcej sprawy, tem bardziej idźcie teraz, kiedy woła Was Ojczyzna!

Jeżeli jesteście tchórzami i boicie się, to my, kobiety, żądamy, aby nam wolno było wstąpić jako ochotniczki, a wszystkie staniemy solidarnie w szeregu.

Polskie kobiety.

W decydującej chwili.

Rok temu nie w boju, ale wewnętrznym rozkładem powalona Rosya legła u stóp Niemiec. Dziś Niemcy rozbite nie na polu działań wojennych, ale śladem Bułgaryi i Austryi — wewnętrznym rozpadem, kładą się u nóg zwycięskiej koalicyi. Armia niemiecka stoi jeszcza na froncie z bronią u nogi, lecz siła, która ją tam postawiła i utrzymywała, kt ra ją wiodła do zwycięstw — narodowa wola, aby istnieć, jako państwo, które władała światem całym — nagle załamała się i rozpadła, skutkiem całkowitego wyczerpania narodowych i społecznych sił. Olbrzymi wir wewnętrznego rozkładu, ten sam, który rok temu pochłonął Rosyę — poc wytuje obecnie potężne onegdaj jeszcze imperium niemieckie i wciąga je z nieubłaganą, logiczną, przyrodniczą koniecznością w otchłań całkowitego wyniszczenia i ostatecznej zagłady.

Tej zewnątrz idącej zagładzie Niemcy nie są już w stanie zapobiedz, od zupełnego zniszczenia może je ocalić tylko zwycięska koalicya. Tylko obce nieprzyjacielskie wojska mogą opanować i owładnąć rozbitą i z każdą chwilą coraz bardziej rozprzęgającą się społeczną i państwową organiracyą ziem niemieckich. Wiedeń już dziś, Berlin w niedalekiej przyszłości będzie oczekiwać ni przyjacielskiej okupacyi z tą samą niecierpliwością, będzie witać z tym samym entuzyazmem i radością obcego, wrogiego żołnierza, z jaką niedawno jeszcze ludność rosyjska oczekiwała i witała niemieckie i austryackie wojska.

Bo te zwycięsko rozwinięte nieprzyjacielskie sztandary staną się wnet dla ludności niemieckiej sztandarami społecznego i prawnego porządku, którego sama sobie ustanowić już nie jest i nie będzie władna. Bo niema już w niej i nie będzie własnej narodowej i państwowej woli, któraby przeciwstawiała się woli obcej. Bo tylko ta obca wola będzie władną narzucić jej społeczną i państwową organizacyę, kiedy w następstwie pięcioletniej wojny własna rozpada się i rozpadać się będzie do ostatka.

Takiem jest i na tem polega zupełność zwycięstwa koalicyi, w tem zawiera się istota osiągnięcia przez Europę zachodnią celu wojny — zupełnego wyniszczenia niemieckiego imperyalizmu. Tylko na tej drodze zwycięstwo takie było możliwe.

Niemcy nie urządzać, lecz o urządzenie siebie samych wnet koalicyę, jako o łaskę, błagać będą.

Państwa zachodnie zapewne z urządzeniem nowych Niemiec zbytnio spieszyć się nie będą; niewątpliwie jednak nie dopuszczą do utrwalania się w nich anarchii, jak to Niemcy uczyniły były w Rosyi, ponieważ nie dalszą, jak one, wojnę, ale twórczą pracę — ustanowienia w centralnej i wschodniej Europie nowego porządku opartego na prawie i wolności narodów mają przed tobą. M.

Umowa czesko-polska o Śląsk.

Cieszyn 9. listopada. Między Radą Narodową a czeskim „Narodnim Vyborem“ dla Śląska doszło do porozumienia zawartego na konferencyi w Polskiej Ostrawie dnia 5. bm. Rada Narodowa obejmuje władzę nad całymi powiatami cieszyńskim i bielskim i nad 28 polskiemi granicami powiatu frysztackiego. Powiat frydecki i 7 gmin w powiecie frysztackim, w których rządy dzierżą Czesi, podpada pod rządy „Narodniho Vyboru“. W gminach z miejszościami narodowemi będzie ustanowiony mąż zaufania mniejszości u boku burmistrza. Dworzec w Boguminie obsadziły wojska polskie i czeskie komendę ma oficer polski, żołnierzy polskich jest dwa razy więcej niż czeskich. Na dworcu w Orłowej nie będzie wojska czeskiego. Gminy z zarządem niemieckim podlegają w powiecie frysztackim Radzie, w powiecie frydeckim Vyborowi. Umowa została zawarta jedynie w celu, aby nie dopuścić do tarć narodowościowych i do przelewu krwi na pograniczu czesko-polskim, a bynajmniej nie chce stwarzać jakichś danych przy ustaleniu granicy między państwem czeskiem a polskiem. Tę ustali wspólna komisya, wyznaczona przez rządy warszawski i praski.

Anglia a Polska.

„Times“ umieszczają po podaniu mowy Solfa list, ktory wyświetla prawa Polski co do zaboru pruskiego i Gdańska. Oto najznamienniejsza część listu:

„Niemcy, których wstrętnej polityce gwałtu, prześladowań i kolonizacyi przymusowej, polegającej na wywłaszczeniu Polaków, udało się usunąć element polski zwłaszcza z części zachodniego ich ongiś rdzennego kraju, starają się dzisiaj napróżno zatrzymać dla własnego interesu owoce zbrodniczej swojej taktyki, i to pod pozorem zasad polityki, ogłoszonej przez samego Wilsona. Tymczasem uderzyła godzina zwrotu i odszkodowania. Położenie ich podobne jest do położenia złodzieja, który przyłapany po długiem i trudnem ściganiu, stara się bronić swego prawa do wykradzionych rzeczy. Apel sekretarza spraw zagranicznych Niemiec do tych zasad jest aż nazbyt przeźroczysty. Co się jednak tyczy Polaków, to zupełnie słusznie mogą być przekonani, że „Alje“ nigdy nie uznają n. p. „faktu dokonanego“. Oni bowiem doskonale zdają sobie sprawę, bez względu na partye i klasy, że uznanie tego rodzaju suggestyi równałoby się uznaniu niegodziwości niemieckiej. Wogóle nie może być żadnego wahania się w sprawie tak żywotnej dla Polski i Europy. Zastanawianie się samo nad tem byłoby sprzecznością z zasadami Aljantów, którzy na równi z p. Vandervelde'm utrzymują słusznie, że zwrot Alzacyi, zaboru pruskiego Polsce i t. d. jest faktem desaneksyi, a nie aneksyi, jak to się wydaje drowi Solfowi. Co się tyczy Gdańska, to winno się pamiętać, że należał on do Polski nawet po pierwszym rozbiorze. Prawdą jest, że ludność jego jest w większości niemiecka, lecz nie inny był jego stan, gdy przynależał do Rzeczypospolitej, kiedy to oba te kraje były w rozkwicie, a Gdańsk był zupełnie oddany krajowi, do którego należał. Nadto, okolice, leżące poza samym portem i wybrzeże Wisły są w zupełności polskie. Jakżeż tedy moglibyśmy oddzielić od Polski to wszystko, co prowadzi do Gdańska, wyjąwszy sam port? Podobna myśl nie może wytrzymać najlżejszej krytyki, nawet chwilowej. Prawda, że przez odstąpienie Gdańska Polsce Prusy wschodnie będą oddzielone od imperyum niemieckiego, ale słusznie zauważa p. Nahmler w „Wieku XIX. i następnych“, że przez oddanie Gdańska Polsce nie więcej, niż pół miliona Niem-

Po obu stronach frontu lwowskiego.

Front lwowski dzieli tylko linia ulic. Ciągną się dwa wrogie tereny w górę i w dół od ul. Słowackiego, Krasickich, Bema. Ten sam wodociąg rozlewa wodę po obu stronach, na tymsamym gazie gotują mieszkańcy szczupły obiad wojenny i po obu stronach świecą nocami lampy elektryczne, zapalone z tej samej centrali. Mieszkańcy także ci sami z obu stron i jednym mówią językiem. A wszakże dosyć przejść z dołu ku górze (w odwrotną drogę nikogo nie ciągnie), aby się w oczy rzuciła olbrzymia różnica. Inne jest życie po tych obu stronach.

Tutaj, gdzie słowa te piszemy, na Nowym Świecie i na Grodeckiem, w dzielnicy Janowskiej i hen kołem przez Żółkiewskie aż na Zamarstynów, życie jest prawie normalne. Tyle w niem zmiany, ile wniosła ostrożność przed zabłąkanemi kulami, które z świstem padają od Sejmu czy od wzgórz cytadelnych. Ludzie się snują ulicami, uwija się straż obywatelska, kobiety spieszą z koszykami, a idą śmiało, chyba się czasem łochliwsza ukłoni przelatującej posłance z ołowiu. Sklepy otwarte i dostaniesz w nich wszelkich środków żywności, jakie się uda zgromadzić. Jeśli brak czego — wina w tem wojny, nie władzy obecnej.

Wojska w ulicach sporo. Ale żołnież kręci się swobodnie pod życzliwem spojrzeniem przechodnia. W szpitalach ranni, ale ranni leżą ufni w pomoc współobywateli, a w godzinach wizyt przesuwają się korytarzami szeregi osób bliskich choć nieznanych, przynosząc eąry i słowa otuchy.

A z drugiej strony? Byłeś tam, czytelniku? Jeżeli nie, to spróbuj zajść w dół, a obaczysz ciekawe rzeczy. Lecz idź ostrożnie. Na rogu ulicy wstrzymaj kroku i spójrz dokoła, czy nie widać żołnierza z bronią. Jeśli go niema, możesz szybko przebiec, Jeśli dostrzeżesz, cofnij się do bramy. Bo jeśli żołnierz pierwszy cię dostrzeże, łatwo się może zdarzyć, że padnie strzał i brak ostrożności przypłacisz raną lnb śmiercią. Więc nic dziwnego, ze w tych warunkach spacer ludzi nie kusi. Przemykają się ulicą rzadcy przechodnie, chyłkiem i w milczeniu. Wygnał ich z domu głód i suną ludzie zbiedzeni od sklepu do sklepu, daremnie stukając w zamknięte drzwi. Chyba w odludnych zakątkach, za wpółotwartą żaluzyą, znajdą się resztki żywności. Płacisz te resztki na wagę banknotów, bo w tej części miasta nieznane są wyrazy: kontrola i organizacya. Żołnierzy po ulicach sporo, ale w oczach mają nieufność i zawiść, a w garści dzierżą kurczowo karabin — zaprawdę nie od parady. Więc ludność siedzi po domach, kryje się od strony podwórzy. Gazet niema — bo drukarnie zdemolowane. W kawiarniach pustki — bo kawiarnie splądrowane. Życie przywarowały. W tej części miasta rządzi wróg.

A teraz, czytelniku, weź w rękę takie „Diło“ czy „Ukraińskie Słowo“ i czytaj, co się stało: naród ruski otrząsł z siebie kajdany polskie i zajął odwieczną stolicę Lwów. Wprawdzie młodzieniaszkowie polscy („polski mołodyki“) zerwali się do broni i zdołali nawet opanować część miasta, ale wnet my się z nimi uporamy i zaprowadzimy w stolicy ład i porządek. Taki mniejwięcej jest tenor pism ruskich. Wniosek stąd zdaje się jasny: widocznie w górnych dzielnicach panują prawi rządcy kraju i miasta, Rusini, w dole zaś hula polski ciemięzca. Tak, wniosek jest jasny i bardzo poprawny, jedno w nim tylko słowo nie ma miejsca. Istotnie prawi rządcy panują na górze i wyszli z tego ludu, który pod rząd ich się garnie. Ale lud ten polski i rządy jego Polacy. W dalszych dzielnicach hulają grabiezcy. Ale na imię im: Rusini.

I nie pomoże wmawiać w siebie i w drugich, że Polacy są na tej ziemi przybłędną mniejszością, że Lwów jest sztucznie spolszczony. Nie pomoże powoływać się, jak to czyni „Diło“, na Śląsk cieszyński i na Niemców śląskich. Brak analogii. Niemiec na Śląsku naszym jest gościem przejezdnym. Pokost niemiecki, sztucznie powlekający parę miasteczek, spłukała proklamacya Rady Regencyjnej. Cieszyn czy Kraków, Bogumin i Goleszów, zagadały nagle po polsku i nawet symbol roboty germanizacyjnej, urzędnik kamery arcyksiążęcej, zgłosił otwarcie akces do polskości. A tu nikt u nas po rusku nie zagadał. Ten zas Lwów stołeczny, po który wyciągnął dłonie rzekomy prawy właściciel, stanął murem obok Warszawy i Krakowa, obok Poznania, Wilna i Lublina, gwałt gwałtem odpierając. I odeprzemy! G.

ców byłoby oddzielonych od germańskiego imperyum; gdyby atoli całe Prusy wschodnie zostawić Niemcom, to prawie taka sama ilość Polaków dostałaby się pod władztwo pruskie. Wcale stąd nie wynika, jakoby wschodnie Prusy nie miały zostać germańskiemi — boć mogą się łączyć z zachodniemi Niemcami za pośrednictwem morza".

Chwała ci, bohaterska krwi lechickiej młodzi....

Chwała ci, bohaterska krwi lechickiej młodzi,
có zawsse w wielkich chwilach rodzisz szczytne czyny
i odkupieniem jesteś za niedbalstwa winy,

Oto w twą polskość, Lwowie, nagle, bez przyczyny,
o Miasto, serce Kresów, w cuchnącej powodzi
zdrodniczych mętów zrodzon, wraży wróg ugodzi,
i zadławić cię pragnie skrętami gadziny!

Ale tyś to ujrzała, lechicka młodzieży, —
i oto brzmi donośna, szlachetna pobudka:
Do broni! Wróg do serca miasta jeden mierzy!
Do broni i na wroga!! — odezwa lwia, krótka — —
I da Bóg, pohańbioną będzie czerń plugawa,
a zwyciężą słuszności i prawości Sprawa!!..

Adam Stodor.

Upokarzające warunki zawieszenia broni z Niemcami.

Berlin 11 listopada. Urzędowo. Wyciąg z warunków zawieszenia broni jest następujący:

1. Wejście w życie w 6 godzin po podpisaniu.

2. Natychmiastowe opróżnienie Belgii, Francyi, Alzacyi i Lotaryngii w ciągu 14 dni.

3. Wydanie 5000 dział, w pierwszej linii ciężkich 30.000 karabinów maszynowych, 3.000 miotaczy min; 2.000 aparatów lotniczych.

4. Opróżnienie lewego brzegu Renu. Moguncya, Koblencya i Kolonia zostają obsadzone przez nieprzyjaciela w promieniu na głębokość 30 kilometrów.

5. Na prawym brzegu Renu utworzyć pas neutralny 30 do 40 kilometrów głębokości. Opróżnienie to nastąpi w 11 dniach.

6. Z lewego brzegu Renu niczego nie przewozić, wszystkie fabryki, koleje itp. zostawić nietknięte.

7. Wydać 5000 lokomotyw, 150.000 wagonów, 10 000 automobilów.

8. Nieprzyjacielskie wojska okupacyjne będą utrzymywane przez Niemcy.

9. Na wschodzie wycofać wszystkie wojska poza granice z dnia 14 sierpnia 1914.

10. Zrzeczenie się traktatu brzeskiego i bukaresztańskiego. (Punkty te są szczególnie ważne dla Polski, a również i dla fikcyjnej „Ukrainy". *Przypisek Redakcyi*).

11. Bezwarunkowa kapitulacya wschodniej Afryki.

12. Zwrot stanu banku belgijskiego i rosyjskiego, oraz rumuńskiego złota.

13. Oddać jeńców wojennych bez tytułu wzajemności.

14. Wydanie 100 łodzi podwodnych lekkich, 8 lekkich krążowników i 6 dreadnoughtów. Reszta okrętów zostaje rozbrojona i oddana pod nadzór sprzymierzonych w portach neutralnych albo w portach koalicyi.

15. Zabezpieczenie wolnego przejazdu przez Kattegat, oczyszczenie pól minowych a wszystkie forty i baterye, któreby mogły przeszkodzić temu przejazdowi, zostają zajęte.

16. Blokada zostaje utrzymana, niemieckie okręty mają być dalej zajmowane.

17. Wszystkie ograniczenia w sprawie żeglugi, zastosowane przez Niemcy do neutralnych, zostają zniesione.

18. Zawieszenie broni trwa 30 dni.

Walki w Berlinie.

Berlin. (B. K.) W sobotę o godz. 6 wieczorem zajechała automobilowa karetka lazaretowa od strony ul. Szerokiej na podwórze zamkowe. Gdy automobil zniknął w podwórzu, padł nagle strzał i zauważono wielki obłok dymu u wejścia do stajni dworskich. Gdy w tłumie o tem debatowano, czy strzał padł ze stajni, czy też strzelał który z żołnieży Rady, wedle informacyi Rady, padł drugi strzał, od strony stajni i ten strzał zdaje się był sygnałem do planowanej strzelaniny. Bezpośrednio potem z piwnic, z pierwszego i drugiego piętra budynku stajni rozpoczął się gwałtowny ogień karabinów maszynowych.

Tysiączny tłum począł w panice uciekać na wszystkie strony. Między żołnierzami Rady a wzmocnioną załogą stajni dworskich rozpoczęła się wymiana strzałów, która trwała kilka minut. Żołnierze Rady, którzy zajmowali stanowisko za studnią Pegaza, wyczerpali amunicyę, wycofali się i pośpieszyli po posiłki; w pół godziny rozpoczął się atak na zabudowania stajen dworskich, który w chwili wysłania depeszy jeszcze trwał.

Abdykacya ks. Ernesta Augusta brunświckiego.

Brunświk, 10 listopada. „Braunschweiger Landesztg." donosi: Ks. Ernest August brunświcki wczoraj podpisał abdykacyę tak co do swojej osoby, jak co do swojego potomstwa. Abdykacya jest już w ręku Rady robotniczo-żołnierskiej. Ks. Ernest August, syn ks. Cumberland głowy domu hanowerskiego, jest jak wiadomo, zięciem ex-cesarza Wilhelma.

Słowa a zamiary.

Jeden mamy zamiar i w jednych głosimy go słowach. Celem naszym: utrzymać polski stan posiadania na Rusi, żyć w tym kraju jako współgospodarze jego, bośmy tu urodzeni i tutaj wyrośli, z tą ziemią wiążą nas miłość i pamięć odwieczna, w niej leżą prochy naszych prad iadów, tę ziemię użyźniła krew wszystkich minionych pokoleń, w obronie jej przelana. Prawo do Rusi daje nam urodzenie, praca i miłość. Praw tych się nie wyrzeczemy.

A słowa nasze są z celami zgodne. Nie przemówił i nie przemówi inaczej żadne pismo polskie. Żadne stronnictwo haseł tych nie zmieni. Zapomnieliśmy dziś o stronnictwach. Zamach ruski zjednoczył wszystkich i powtarzamy jasno otwarcie, zgodni i nieugięci, że ta Ruś Czerwona to ojczyzna nasza ściślejsza, a miejsce jej w ramach szerszej ojczyzny — Polski.

Równie zaś jasno i otwarcie głosiliśmy zawsze i mimo wszystko będziemy głosili, że w pełni uznajemy współobywatelstwo ruskie na tych kresach naszych i że zamiarem naszym jest żyć z Rusinami w zgodzie, na podstawie równouprawnienia.

Knowania austryackie zmąciły Rusinom spojrzenie. Przymknęli oczy na faktyczny stan rzeczy. Przymknęli oczy na stosunki w reszcie świata i zarzucają nam zbrodnie fikcyjne uciek w reszcie świata niesłychany. Ale jednego nam zarzucić nie mogą, jeżeli pragną pozostać w zgodzie z sumieniem. Oto winni przyznać, że zamiary nasze formułujemy jasno i że słowa nasze zgodne są z celem naszym.

A jakże sami Rusini?

Leży przed nami „Diło" z dnia 9-go listopada. Na pierwszej stronicy odezwa do polskiej ludności miasta Lwowa. Miodem płyną słowa tej odezwy:

„Współobywatele! . . . . . Przejęci głębokiem poczuciem złożonego na nas obowiązku i przekonani, że główną przyczyną rozlewu krwi bratniej we Lwowie — kiedy w całym kraju panuje powszechny spokój (!) i wzajemna wyrozumiałość (!!) — jest nieszczęsne nieporozumienie, aby je usunąć w tej chwili pełnej powagi i odpowiedzialności, zabieramy raz jeszcze głos. — — — —" Co się tyczy praw ludności polskiej, to „Ukraińska Rada Narodowa — — — gotowa uznać je jak najdalej na podstawie porozumienia — —, zabezpieczyć, — — wprowadzić w czyn". Itd. itd.

Jednem słowem, dłoń wyciągnięta do zgody, a z ust ściekają słodycze.

Ale przed nami leży i drugie pismo: numer przemyskiej „Woli" z dnia 7-go b. m. To pismo jest dużo ciekawsze, bo nie przynosi odezwy przeznaczonej dla Polaków, ale obszerny artykuł zasadniczy, obliczony na czytelników ruskich. Tutaj polityk ruski przemawia do swoich i — zaiste! — nie pokrywa zamiarów miodowemi słowy.

Tytuł artykułu: „Karabin w ręce!" A treść? Oto wyjątki:

„Jakież stanowisko powinno zająć społeczeństwo ukraińskie w całem Przemyskiem wobec potek o ugodzie? Jedynem stanowiskiem, podyktowanem narodowymi interesami ukraińskimi, jest: wogóle nie wierzyć w powodzenie ugody.

Wogóle nie wierzyć!

W istocie na czem polega zgoda między narodem? Na świstku papieru! odpowiada polityk z pod znaku Żeleźniaka. A wszakże: „przed naporem polskim nie uchroni nas świstek papieru, tylko nabity karabin w silnych rękach".

W oryginale słowa ostatnie odznaczone są tłustym drukiem. Warte odznaczenia. W nich się objawia prawdziwy zamiar Rusinów.

I jeszcze jeden szczegół zasługuje na uwagę. Oto w odezwie przeznaczonej dla Polaków ostrzega „Diło" patetycznym tonem: „Dosyć bezpożytecznego rozlewu krwi, jaki nie przyniesie korzyści ni nam, ni wam, a ludność miasta Lwowa wtrąci w przepaść anarchii, głodu i nędzy!"

„Wola" jest szczersza — wszak woła do swoich. Posłuchajmy jej wyznań:

„Mówi się o niebezpieczeństwie bolszewizmu. Na to odpowiadamy, że bolszewizm niebezpieczny jest tylko dla Polaków, a nie dla nas".

Istotnie, czem jest bolszewizm? Wojną z kulturą. Jedyna to wojna, która nie grozi tym, co ją prowadzą...

Czytelniku! Rozważ dobrze ten dwugłos ukraiński, a wnioski sam wysnujesz.

Obrazek z frontu.

Stoję na cytadeli na wysuniętej placówce. W odległości trzydziestu kroków stoi za drzewem kolega K... Noc... Wokoło cisza, tylko od czasu do czasu, słychać gwizd padających kul, lub donośny głos komendanta, wołającego: „ognia". „Bijemy" pełni zapału i ufności, wiedząc, że każda kula w tej chwili wystrzelona zabija lub rani może hajdamaka.

Nagle zapanowuje cisza. Komendant zaprzestał ognia, chcąc lepiej zobaczyć kierunek strzałów hajdamaków.

Wtem słyszę kroki ludzi. Myśląc, że to może „swoi", krzyczę:

Stać! Hasło!

Nikt nie odpowiada; słychać tylko szmery.

— Cóż to obywatelu? — pytam kolegę.

— Zdaje się, że to hajdamaki.

Wtem pada strzał, a kula przeszywa drzewo, za którem stoję, w wysokości 5 cm od mojej głowy.

Ognia! krzyczę i padam na ziemię.

Wtem widzę białą huteczkę, fruwającą w powietrzu.

— Poddaję się.

— Idźmy do nich!

Zrywamy się z ziemi i podchodzimy bliżej. Na ziemi leżą dwaj ranni, a obok nich stoi czterech, starszych już „landszturmistów".

— Gdzie wasze „gwery"? — zapytuję ich.

— Nam było tiżko tajśmy porzucały.

Tchórze, zrzucili swe karabiny na stoku góry, by nam ich nie oddać. Prowadzimy ich komendanta.

— A... brawo! jeńcy... Czterech... — ślicznie...! ślicznie...! No...! a gdzież są

wasi — pyta komendant ich, zadowolony z połowu.

— Naszy? My ne znajem, my piszły, szczoby wam sia piddaty.

— Gdzie wasi? — krzyczy komendant, przykładając jednemu z nich lufę rewolweru skroni.

— Panyczku! My ne znajem. My...

— Czterech ludzi na nich.

Czterech z nas przystępuje do nich z najeżonymi bagnetami.

— No, gdzież wasi?

— Tam, za płotem.

— Dalej chłopcy! Czterech zuchów za mną.

— Sze ne wmerła Ukraina.

Wychodzimy w piątkę ostrożnie, posuwając się ku wskazanemu płotowi i ciągle „bijąc". Z ich strony żadnego strzału. Zdziwieni ostrożnie wchodzimy za płot. Istny magazyn aprowizacyi i amunicyi. Tchórze na odgłos tylko zbliżających się strzałów uciekli, zostawiając nam wszystko.

Ignis.

Na pozycyi 8/XI. 1918.

Listy z prowincyi.

Powiat Szczerzec.

Ukraińcy zajęli nasz powiat w dniach 1—2 listopada, organizując wszędzie swoją milicyę i posterunki. K mendantem wojskowym mianowano nauczyciela Tybinkę, zaś elegatem Rady Ukraińskiej został Mogilnicki. Mimo tej milicyi, rabunki po wsiach mnożą się z dniem każdym. Ukraińcy rozwinęli w powiecie silną agitacyę, by zwerbować okolicznych chłopów na odsiecz Lwowa, chłopi jednakże stanowczo odmówili wzięcia udziału, mówiąc, że mają d ść tej wojny i że mają matki i żony Polki, więc z Polakami bić się nie będą.

Powiat Rohatyński.

W powiecie naszym panuje wzgl dny spokój. W pierwszych dwóch dniach listopada zaprowadzono wszędzie władze ukraińskie, zastępcę starosty p. Słońskiego aresztowano, ale po paru dniach wypuszczono. Wszystkim cywilpym i wojskowym nie rusinom odebrano broń, n b ono również rewizye po dworach, rekwir jąc przeważnie broń. Żandarmeryą rozbrojo ru również posterunki obsadzono „swoimi" no żmi, najczęściej zupełnie nieodpowiednimi lud np. w jednej gminie komendantem został jak óżnik.

b. dr Odrazu tu zaczęto werbować do wojska skiego, co jednak chłopi przyjmują opor- ukraiżyż starsze roczniki mają już dość wojnie, gdodsze zaś chętny dają posłuch podszep. ny, mlszewizmu. Obecnie został wy ny roz tom bokopania natychmiastowego kartofli i dokaz wy a ich na kolej, by przewieść transporstarczan owa, gdzie walczą ich obrońcy.

ty do Lwtarem Siole chłopi napadli na pl ba- W Sa Wawrzyńca Ożgi i doszczętnie ją nię księdzi. Napadli również na mi szkanie splądrowalego, u którego z kasy zrabowano dra Górski ajątek Rudniki pp. Polańskich kom- 5000 kor. Mzczono. Do p. Tustanowskiego z pletnie znis milicyant ukraiński strzelał bez Ostrzesiniec zy, ale na szczęście chybił.

powodu 4 ranasze obecne stosunki bezpieczeń- Oto są ncyi. Przetrwaliśmy już dwie instwa na prow ką i wojsk austryacko-niemiec- wazye: rosyjs my najgorszą, którą porównać kich, obecnie m m Hunnów. można chyba z najazd

KRONIKA.

Z Komisyi sanitarnej w szkole Sienkiewicza donoszą: Cywilni, zwracający się do Komendy z prośbą o pogrzeb wojskowy powinni przynieść ze swej parafii pozwolenie od ks proboszcza, opatrzone pieczęcią parafialną.

Uprasza się publiczność, żeby w sprawach aprowizacyjnych nie nachodziła mężów zaufania w ich mieszkaniach. Z wszelkiemi zażaleniami w powyższych sprawach zwracać się należy na ul. Lenartowicza l. 23.

Pan T. J. nadesłał do Redakcyi »Pobudki« 50 koron, które niniej-zem kwitujemy.

Wyjazd b namiestnika. „Diło" donosi, że b. namiestnik hr. Huyn wyjechał onegdaj niemieckim pociągiem ze Lwowa przez Brody. Kowel i Królestwo Polskie i że tamtędy będzie się starał dostać się do Wiednia,

Bohaterski czyn. Uczeń VIII. klasy gimn. Banas, który jeden z pierwszych chwycił za broń i walczył dzie nie na najbardziej zagrożonych placówkach, odznaczył się niezwykłem bohaterstwem ratując rannego porucznika leg polskich Artwińskiego, który dostał postrzał w nogę i w rękę. Wśród gradu kul, zasypu ących plac przed Sejmem, ten drobny, wątły chłopak wziął na ręce rannego kolegę i niósł go przez ulicę Mickiewicza w górę aż na plac Jura, gdzie oddał go w opiekę sanitaryuszom.

Na cele Wojska polskiego złożyła ludność Lewandówki kwotę 9 kor., zaś na Polski Czerwony Krzyż otrzymano sumę 1.600 kor., jako dar za sprzedane drożdże przez p. Krzysztofowicza.

I. Lista ofiar walki od 1 do 7 listopada włącznie. (Objaśnienia skróceń: r = ranny l. r = lekko ranny, c. r = ciężko ranny, ch = chory, † = zabity): Hrycyszyn Wojciech †, Heck Władysław kap. leg. pol. 5 pp. II. bat. r, Hildowa Władysł wa 39 †, Hess Władysław p l. leg. r Politechnika, Hladyk Anna kobieta r, Hawrysz Świętosław r, Hornung Maryan kapr. austr. r, Halubetz Michał †, Humiński Antoni pol. leg. r, Hassinger Jan Polak r Politechnika, Ha icz Stan sł w kobieta r, Hiss Zygmunt Żyd (porucznik) r, Iwaniszyn Michał r dom techników, Ilczyszyn Jakób służący † Pol t cnni a, Iwanis yn Ferdynand ukr. leg. r, Jaszcz Tadeus r Int. Piramowicza Jaworska Katarzyna r dom techników, Jurczyk Antoni l t 28 r szk Kenarskiego, Jarema Jan r Politechnika, Jarosz Roman r, Jankowski Władysław pol. leg r Politechnika, Jasiński Adam pol. leg. † Politechni a, Juszakowska Katarzyna r Politechnika, Jaskułowski Klemens pol. leg. r Politechnika, Jabłoński Władysław 8 lat dziecko r Politechnika, Johat Leopold pol. leg. r Politechnika, Jakopszy Władysław pol. leg. r Politechnika, Jakułaszek Stanisław pol. leg. r Politechnika, Kołodziej l r Int. Piramowicza, Kochmański Wojciech r Potockiego 40, Kuzilak Henryk r Kordeckiego 4, Knichowski Czesław r dom techników, Kamiński r, Kitschman Leon l r, Kuziów †, Konarska Teodora r szk. Konarskiego, Klimek Stanisław r Politechnika, Katyniak l r Grodecka 47. Kordon Stan sław lat 17 l r, Kusilek lat 25 l r Kordeckiego 4, Kar iński Tadeusz po . leg. r Politechnika, Kociuba Franciszek pol. leg. r Politechnika, Kosecki Władysław pol. leg. r Politechnika, Kurkiewicz Aleksander pol. leg. r Politechnika, Kleiner Włodzimierz żołnierz r Politechnika, Kozicki Antoni pol. leg. r Politechnika, Kogut Franciszek pol. leg. r Politechnika, Kukawski Jan dziecko †, Komorowski Roman pol. leg. r Politechnika, Kisty Teodor żołnierz r Politechnika, Klimek Władysław r Politechnika, Kolaś Jan kolejowiec r Politechnika.

(Ciąg dalszy nast.)

Białe opaski widzieć teraz często można na czapkach oficerów i żołnierzy. Są to t. zw. „neutralni", którzy nie mieszają się do żadnej ze stron walczących. Należałoby tylko sobie życzyć by ci „neutraln." nie włóczyli się po kilka dni na naszym froncie, lecz szybko załatwiali interesy i wyjeżdżali do jeszcze bardziej „neutralnego" terenu. U nas biały kolor ma wtedy znaczenie, jeśli znajduje sią na nim czerwony znak krzyża lub stygmat krwi. Wszelkie inne białe płachty mniejszego lub większego formatu powinny jak najprędzej zniknąc. Miejsca potrzebujemy dla żołnieży i służby pomocniczej.

Barbarzyństwo. Ruskie bandy ostrzeliwały w dniu dzisiejszym szpital na Politechnice. Jeden pocisk ugodził w fasadę gmachu, drugi upadł na podwórze. Pukający z dział Rusini wiedzą dobrze, że na Politechnice mieści się szpital, czyn ten więc sam mówi za siebie. Fakty takie notować będziemy skrzętnie dla przyszłych badaczy dziejów „kultury« ruskiej,

W sprawie artykułów żywności. Biuro okręg. VI dzielnicy zawiadamia, że osoby nie posiadające legitymacyi chlebowo-mącznych pozostawione chwilowo bądź to w biurach bądź gdzieindziej — a przebywające chwilowo na terytoryum VI. dzielnicy, muszą dla uzyskania artykułów spożywczych zgłaszać się u męża zaufania, w którego okręgu mieszkają. Po przedłożeniu dowodu zgłoszenia tego kierownikowi biura okręgowego VI. dziel. ulica Lenartowicza l. 23 mogą osoby te otrzymać upoważnienie na pobór artykułów spożywczych w jednym ze sklepow rejonowych lub miejskich.

Aprowizacya w śródmieściu. Przybyli z śródmieścia donoszą, że Ukraińcy obiecali wydawać ziemniaki biednej ludności. Czekających w długich ogonkach przed sklepami dzieli się na Ukraińców i Palaków. Ukraińcy otrzymują obiecany przydział, Polakom zaś każe się przyjść na drugi dzień rano o 6-ej godzinie. Nazajutrz znów odbywa się ta sama komedya.

Rada narodowa księstwa Cieszyńskiego przenosi się w poniedziałek do Zamku arcyksięcia Fryderyka, mieszczącego się tuż koło wieży Piastowskiej.

W czasie pobytu sztabu generalnego armii austryackiej w Cieszynie, w Zamku tym mies kał naczelny wódz armii i przyjmował różnycb dygnitarzy, między innymi byłego cesarza niemieckiego i byłego króla bułgarskiego.

Sześciomilionowa defraudacya w Salcburgu. W jednym z pensyonatów wiedeńskich aresztowano wczoraj radcę wydziału krajowego z Salcburga dr. Rambuska, który przez kilka ostatnich miesięcy sprzeniewierzył przeszło sześć milionów koron, przeznaczonych na zakupno prowiantów i zapomogi dla ludności. Przy aresztowanym, żonie jego, służącym i szoferze znaleziono w gotówce prawie całą zdefraudowaną kwotę, gdyż przytrzymano go w chwili, gdy miał zamiar umknąć automobilem do Szwajcaryi.

„W imieniu prawa!" Onegdaj zaszedł niezwykle ciekawy wypadek w jednym z sądów wiedeńskich. Mianowicie grono adwokatów zażądało od sędziego, wydającego wyrok, aby na przyszłość zaniechał zwrotu „W imieniu Jego Cesarskiej Mości", gdyż to sprzeciwia się faktom i ośmiesza powagę sądu. Rozpoczęto też ogólną akcyę, aby od tej chwili wydawano w sądach niemieckich wyroki „W imieniu prawa".

Korespondencye rozdzielonych.

Paulina Strokowa. Przybyłam t i pracuję z p. Balawelder. 2—3

Tosio zdrów u zdrowych Romków. Antek zdów w Chyrowie. Witoldowie zdrowi i niegłodni. 2—4

Berta Zimmermann Potockiego 36 zawiadamia, że zdrowa prosi o wiadomość, czy mąż Maks we Lwowie.

W Stryju proszę powiadomić adwokata Fichnera, że Karol zdrow. 1—2

Zosia i Minia uw adamiają, że wszycy zdrowi. Co z Romusiem? Czy Janek z Wami? Co u Was słychać? Anzelm.

Marya Ochędóżko zawiadamia brata Franciszka, że przebywa Rycerska 21.

Zbigniewa Hipmanna ucrnia 6 kl. realnej poszukuje stroskana matka. Wiśniowieckich 1.

Proszę zawiadomić dra Moszyńskiego Złoczów (dla Genka) żeśmy zdrowe, czekamy wiadomości o nim. Innocenta.

Lolowie i my zdrowi jesteśmy, co z Wami słychać. Szczerzec.

Adwokat S. Drohobycz. Jestem zdrów absolutnie bezpieczny, nie trapić się. Znajomych proszę o zawiadomienie rodziców moich o tej notatce. Tonek S. 1—5

Dla Wandzi, Lusi, Stasi i Władzi z Łyczakowa zasyłają pozdrowienie Pitolcio, Pachnyło, Adaśko, Lolko z Łyczakowa. (Lufa).

Dla mamusi i Luka. Jesteśmy zdrowi ale niespokojni. Basia. 1—2

Nesiu! przyjechałam do Lwowa, jestem u Zosi, ul. Sapiehy, oczekuję wiadomości. Emilia.

Czytelników poza Lwowem prosimy o doniesienie Izraeliczom i Hirschom w Tarnowie, że jesteśmy zdrowi. Brattelowie. Broderowie. 1—2

Dr. Ziołecki z Poznania donosi rodzinie, że zdrów we Lwowie. Pisma krakowskie uprasza się o przedruk. 1—2

Henryk Brattel prosi zawiadomić siostrę, że mąż jej powrócił i jest zdrów. 1—2

Donieść córce Janinie Cwiklińskiej Zakopane, żem zdrowa. Wiadomość od niej do redakcyi »Pobudki«, Lwów.

Kaziku wypłać Lidzie i Andrzejowi po 500 K., jak możesz, zaopiekuj się sklepem. Władek.

Schlifke Ignatz zawiadamia, że wrócił z Serbii zdrów i znajduje się u Oskarów. 1—2

Redaktor odpowiedzialny: Jan Szarota.